Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

NOWINY KRAJOZNAWCZE

Tygodnik
Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej

Nr. 2 || KRAKÓW, 17 STYCZNIA 1932 R. || Rok

WIECZÓR WIGILIJNY NA PODHALU

W wigilję Bożego Narodzenia, skoro pierwsze gwiazdki pojawią się na niebios sklepieniu, usłyszeć można tu i ówdzie dziwne nawoływania, przypominające szczekanie psów.

To wiejskie dziewczęta, starym zwyczajem w wieczór wigilijny wychodzą przed swoje domy i wabią psa, naśladując jego ujadanie.

Według podań ludowych, z której strony pies szczekaniem odpowie, to stamtąd przyjdzie przyszły mąż. Inne znów przed samą wieczerzą „obłapiają płot,” t. z. liczą sztachety: parzysta ilość tychże wróży wczesne zamążpójście.

Na polanie położonej tuż pod ciemnym borem rozbłysnęło naraz kilka światełek, to płoną słabym blaskiem, w chatach wieśniaczych małe lampki naftowe.

Spójrzmy w głąb jednej z nich, a wnet zapoznamy się ze zwyczajem ludu podhalańskiego, co cicho pędzi swój żywot. Na środku częściowo wymiecionej izby, stoi duży dębowy stół nakryty białym obrusem. Na środku stołu leży sianko, w którym spoczywa kolorowy opłatek.

W rogu izby stoi snop słomy, a u sufitu wisi „podłaźnik”. (Jest to małe drzewko ozdobione jabłkami, sztucznemi kwiatami i barwnymi opłatkami z rutką). Gdzieniegdzie między gałązkami jodły przymocowane chwieją się świeczki. Gospodynie, kolorowe opłatki i rutkę chowają jako ważny środek w leczeniu chorób bydlęcych.

Przy zadymionej kuchni krzątają się gospodyni, która sporządza tradycyjną wieczerzę. Stary, siwy ojciec wraz z zarumienioną, jak jabłuszko, córką myje „pyzate” buzie dziatwy. Następnie ojciec ubiera czyste [illegible], siostra zaś czesze dziatwę, przypominając przy tem oporującemu [illegible] [illegible]: „dyć roz do roku jest Bo-

żę Narodzenie, to sie umyć i uczesać połcza".

Wplata Maryś jaskrawe wstążki w główki siostrzane i cieszy się swemi dzieciem. A kiedy już dzietwa gotowa, wtenczas uklęka na środku izby ojciec, a wokół niego gromadka wraz z gospodynią — matką, odmawiając głośno modlitwę. Po modlitwie ojciec wstaje, biorąc opłatek, łamie się z domownikami. Następnie zasiada cała rodzina przy dymiącej misie. I tu Ojciec ceremonjalnie rozkrawa jabłko dzieląc go między obecnych. Czynność ta wywołuje stale wielkie zainteresowanie między zgromadzonymi, ponieważ przecięta pestka wróży nieuniknioną śmierć jednego z domowników w ciągu roku bieżącego.

Pierwszą potrawą jest żur owsiany. Kilka par rąk uzbrojonych w drewniane łyżki sięga do dużej misy. Dalej spożywają ziemniaki, kapustę, kluski, groch ze śliwkami i t. d. wszystkie potrawy oczywiście postne. Wieczerza wigilijna w tych okolicach składa się przeciętnie z 4 do 5 dań.

Po spożyciu „co Bóg nagodził" uroczyście intonuje ojciec: „Bóg się rodzi", a reszta podchwytuje melodję i za chwilę rozbrzmiewa cały dom pieśnią. Po chwili ojciec świeci świeczki na podłaźniku, a dziatwie aż oczki się śmieją do tego bogactwa barw i do tych cudów, jakim jest dla nich podłaźnik. Parobczaki po odśpiewaniu kilku kolęd i pastorałek w rodzinnym kole, milczkiem wynoszą się z izby i każdy podąża do swej dziewczyny, te zaś niespokojnie kręcą się w oczekiwaniu gości.

W każdej chatce gwarno i rojno. Ludzie zapominają o troskach i szarzyźnie życia. Każda twarz szczęściem błyszczy, każde oko ogniem pała. Do godziny 9-tej siedzą w swych chatkach kolędując i popijając sobie. O godz. 9-tej tłumnie opuszczają domy, łącząc się w niewielkie gromadki, które z pieśnią na ustach dążą ku gościńcowi wiodącemu do Makowa.

Droga z naszej chatki drzemiącej na Jaszczyńskich Polanach wiedzie przez lasy, potoki i pola, następnie spływa stromo ku gościńcowi. Gromadka nasza śpiewem uprzyjemniając sobie drogę.

Weszli w las sosnowy. Cudne okiście zwisają lśniąc brylantem śniegu, droga jak tafla szklana utrudnia marsz, więc poszczególne pary grupują się, aby przy wspólnej pomocy łatwiej zwalczyć złą drogę.

W dali rysuje się gościniec wysrebrzony światłem księżyca. Idzie gromadka dwie godziny, zanim zobaczy kontury parafjalnego kościółka, który drzemie jak zaczarowany pałac na szczycie szklannej góry. I dostęp do niego w dniu dzisiejszym przypomina uciążliwą i niebezpieczną wędrówkę do małej twierdzy.

Kościółek jarzy się wielką ilością świec. O godz. 11 głos dzwonu wzywa wszystkich na „Jutrznię". Sędziwy kapłan, proboszcz tutejszej parafji zaintonował psalm, głos jego drżący potęguje wzruszenie. Gromada chyli się kornie, tu i ówdzie słychać szloch połączony z pieśnią, co żebrze przebaczenia.

Potem słowa kapłana zwrócone do ludu, tchnące wiarą w spełnienie cudu, napełniły wiernych otuchą i zachęcą do gorącego dziękczynienia i wytrwania w dobrem. Kilku tysięczna barwna rzesza, zgromadzona z kilku pobliskich wiosek, w oczekiwaniu cudu spełnionego przed wiekami śpiewa w przejęciu pieśni których każda strofa kończy się okrzykiem: „Chrystus się nam narodził, pokłońmy się jemu”.

Jutrznia na wsi, to prawdziwy czas oczekiwania cudu, to radość z jego zbliżenia. Nastrój podniosły, który potęguje radość i rozrzewnia tłum.

Po odśpiewaniu „Te Deum”, gdy północ wybiła, wyszedł kapłan ze Mszą św. Rozmodlony i rozśpiewany tłum głośno chwali „Nowo Narodzonego” wyśpiewując wesołe kolędy i skoczne pastorałki. Parobczakom aż się z czupryn kurzy, z takim przejęciem łączą swe głosy z ogólnym chórem; że zaś prawie żadna z nich nie jest „naszczo”, nic dziwnego, że chłopaki zapominają, że są w kościele i wyśpiewują „nikiej na pastwisku” wrzeszcząc w niebogłosy.

Melodje do kolęd i pastorałek też zupełnie inne niż nasze; śpiewają tu na nutę polki i krakowiaka. Ale to wszystko jest piękne bo wieje z tego rozśpiewanego tłumu prostota i szczera radość z powodu narodzin Chrystusa.

Powrót do domu mniej nastrojowy, zato więcej urozmaicony. Podochocona gromada nie rychło, ale chętnie wraca do domu.—

Kazimierz Rapacz.

GARŚĆ WRAŻEŃ Z WĘDRÓWKI WZDŁUŻ KARPAT.

1. VII. — 29. VIII. 1931.

„Ruszasz na wycieczkę nietylko dla tego, żebyś przewędrował pewną ilość kilometrów. Masz oglądać piękno swej ziemi, zbliżyć się do swoich braci, podziwiać piękno swoich pamiątek, dzieła pracy rąk ludzkich. Idziesz po to, abyś ukochał swój kraj”.

Piękny, 647 kilometrowy szlak turystyczno-krajoznawczy, odbyty przez nas piechotą, wiódł od Wadowic przez Beskid Mały, Żywiecczyznę, ponad Babiogórskie, Orawę, przez Gorce, Pieniny, Sącz, Beskid Sądecki aż ku przełęczy Tylickiej i Dukielskiej. Stąd przeszliśmy do Czechosłowacji przez Lubowlę, Podoliniec, Poprad, Łomnicę, Szmeks, Szczyrbskie Pleso. Kolejką zębatą podjechaliśmy w Tatry, gdzie przez 3 tyg. zdobywaliśmy szereg szczytów (Garluch, Łomnicę, Rysy, Lodowy, Małch i t. d.) Do „domu” wróciliśmy przez Babią — by wyjechać dla „odpoczynku” kajakiem na 7-dniową wycieczkę Wisłą do Sandomierza.

Podaję w skróceniu kilka „wesołych” wypadków z naszego pamiętnika. — Z Wadowic zaczęła się nasza długa wędrówka „per pedes Turisticum”, w drodze „pod gazem” furman wziął nas na swą jednokonną bryczkę wioząc nas przez wyboje, doły i jary.. nabawiliśmy się jakiejś

choroby św. Wita, rzucało nami „od ściany do ściany".

W Andrychowie noc spędziliśmy w szkole powszechnej, śpiąc na stole między doniczkami.

Na Babiej zimno, grad padał z deszczem, myjąc nasze buzie, srogiemi cięciami.

Noc w schronisku Pol. Tow. Tatrz. pełna jak zwykle była „szczebiotu śpiących", gotowania o północy kalafiorów, mycia się, grania w karty przy świetle „Centry".

Na Turbaczu spaliśmy w szałasie, bo noc była cicha, księżyc w górze jasno świecił a „Kajtuś" mimo mego gwizdania stale chrapał!

O Białce Tatrzańskiej... wiele do pisania.

Ostry komisarz czeski w Smerdzonce oglądał nasze plecaki i nas dokładniej niż... Kajtuś menażkę.

W Pieninach spędzamy trzy dni, mieszkamy w namiocie (własny hotel pod nazwą „Kalarepa i Kajtuś" z wiktem i opierunkiem).

Żegiestów mijamy „koniem" z Krynicy „wiejemy balonem"!

Na szczęście obok Krynicy (Huzary) odegrałem z Kajtkiem duet pt. „Dama i Husar".

Jadąc tratwami do Sącza kilka razy powiększyłem stan wody (wpadałem przez nieuwagę).

Między Łemkami (górale pochodzenia ruskiego) nie mogliśmy się dogadać.

Za granicą w Orlowie „Kajtuś" umył się mydłem po raz pierwszy.

W Kieżmarku poznajemy miłe studentki czeskie, z którymi udajemy się w Wys. Tatry.

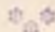
Idziemy całą „paką" przez „Koperty" ku wszystkim ubielonym śniegiem wierchom Tatrzańskim.

Błąkamy się jak owieczki po „Orlej Perci" Mięgusowieckich, Gabrynie i t. d.

Żegnamy nasze „Karmeliczki" udając się w „drogę powrotną" do domu.

Wracając przez Babią skręcamy na wiraże Megilan, gdzie dziękujemy sobie nawzajem za towarzystwo, zapraszając się na 7—dniową wycieczkę kajakiem do Sandomierza.

W. HAJDUKIEWICZ.



KONKURS

nieustający

Chcąc do współpracy w „Nowinach Krajozn." wciągnąć jak najszersze grono P. T. Czytelników, ogłaszamy wielki, nieustający konkurs na prace krajoznawcze.

Do konkursu mogą stanąć wszyscy bez wyjątku Czytelnicy „Nowin Krajozn.", którzy wypełnią tylko warunki konkursowe.

Nagrodę w postaci wartościowych książek krajoznawczych otrzyma każdy Czytelnik, który nadeśle conajmniej trzy prace nadające się do druku.

Warunki konkursowe:

1) Wszelkie wypracowania należy pisać atramentem po jednej stronie kartki.

2) Wypracowania mogą obejmo-

wać najrozmaitsze tematy z dziedziny krajozn. jak n. p. opisy wycieczek, monografie miejscowości, zwyczaje ludowe, legendy i t. p.

3) Prace muszą być wyłącznie własne.

4) Każda praca powinna zapełnić najmniej jedną stronę gazetki.

5) Nagrody będą wydawane natychmiast po wypełnieniu warunków konkursowych.



— — — — — — —

Z WĘDRÓWKI PO KINACH KRAKOWSKICH.

Kino „ŚWIT" — „Zew północy" —

Zew północy jest filmem godnym polecenia, albowiem akcja jego toczy się na tle dalekich, srogich — pełnych niebezpieczeństw — tajemniczych okolic podbiegunowych, daje wierny obraz w całości [illegible] wy — przepiękny —

Główną rolę [illegible] jest przez [illegible] — [illegible] Luis Trenkera, pamiętnego odtwórcy w [illegible] „[illegible]". Warto zaznaczyć że kierownikiem ekspedycji polarnej był [illegible] Hansen, a [illegible] daje rękojmię. Że miłośnicy dobrych plenerów, znajdą je w dużej ilości w powyższym filmie.



Z teatru dźwiękowego „SŁOŃCE"

Nowe kierownictwo „Słońca" stara się doborem filmów o wysokiej wartości artystycznej rozwijać poziom kulturalny wśród widzów —

Takim filmem odpowiadającym powyższym warunkom jest bezsprzecznie obraz p. t. „Miasto w piekle", którego [illegible] jest sprawiedliwość i dobro [illegible] zwycięża. —

Z TEATRU DOMU ŻOŁ. POL. UL. MOGILSKA.

„Krowoderskie Zuchy" ściągnęły tłumy publiczności, żądnej obrazu tego popularnego wodewilu [illegible].

O samej sztuce nie będę się rozpisywał, wystarczy wspomnieć, że Krowoderskie Zuchy, to rzecz ciekawa, która ze względu na swą intrygę i fabułę ma ustaloną „markę".

Umiejętna reżyserja, dobra gra [illegible] dekoracje sprawiły, że publiczność [illegible] aktorów, wychodziła z teatru z uśmiechem dobrze spędzonego wieczoru —

Karol Müller

Numer ten wychodzi w [illegible]. Na tę wyjątkową [illegible] „[illegible] naszych zakładów graficznych".

HUMOR I SATYRA.

Nowelka zamieszczona w numerze 4 tym naszego pisemka wywołała szeroką dyskusję wśród naszych czytelników, ba, nawet była komentowana żywo na posiedzeniu Rady Opiekunów Kół Kraj. Co gorsze jednak, iż z tonu poważnego, w jakim była pisana, przeszła w ton satyryczno—humorystyczny, (jeżeli chodzi o komentarze).

W poprzednim naszym numerze zamieściliśmy właśnie takie reminiscencje na temat tej nowelki, jednej z czytelniczek, obecnie podajemy poniżej „sztych" dla „rehabilitowania" autora (jak sam zresztą o tem pisze w liście do Redakcji N. K.)

Przytaczamy dosłownie na usilną prośbę autora:



Hallo! Co lepsze „Kapusta" czy I..T A.

(czyli odpowiedź na „niewinną" drwinkę niewieścią).

Zwykle krytykę przyjmuję chętnie, ale zbyt długi języczek i niesłusznie tnący lubię ukrócić, by z niewieścią słabością z zasady przewrotny uszedł na tory właściwe.

Nie znam Cię o Pani! coś targnęła się na nowelkę, której zadaniem jedna myśl była: „Martwego życie nie wydaje". — Nie znam Cię o Pani, a zbliżać niętrudno, posłuchaj tedy łaskawie i wybacz, jeżeli mizerny Szaruga (nawiasem kilkuletni pracownik dość znanych pism) przeciwstawi się zakusom niewinnie poczynionym.

Nowiny Krajoznawcze to nie „Żarty swawolne", ani „Mucha Ultrafiglelowa", a humor źle pojęty wróć [illegible] może

(Skreślono. Red.)

Żydem nie pachnę, więc nie boję się akademików „wytrenowanych", to pewno z twojej strony o I. T. O. lekki zwąd [illegible] płynie, a „zielona wiązeczka" śni się po nocach.. i Kobierzyn, w którym miejsce dla niedorosłych kryty — tyczek, co wbijają wyostrzone i wyskrzone [illegible] w urojone „knedle z węgiel".

Na „kapustę" się zgadzam, ale powiedz o Pani cóżby to było, gdyby na biedną główkę I. T. Y. (pożal się Boże!) spadła 60 kilowa głowa kapusty. Biedna główeczka [illegible] „piękną" zaśmiej się „Sangwinisty" śmiechem. i idź do Kobierzyna,— do którego wszystkich wysyłasz! Nie będę więcej pisał, byś nie zmuniła „ząbków" (nie znam Cię, a z pisma [illegible] to są niegodziwe, a przedpotopowe). Nie boję się Ciebie o Pani! ale nie chcę, by nieodpowiednie „mędrki", „mocely" głupim dowcipem nie [illegible] moich, które [illegible] same sobie już przez to, że znajdują się w Twoich rękach.

Ej! Coś mi się zdaje, że chcesz „kalarepy", „kalafiora" i „kapusty" [illegible] zamieść I..TA (oczywiście [illegible] wyobrażonym kropek, które o I. T. O. tyle krwi Ci napsuły, a teraz proszą się o wstawienie innych niewinnych literek) Co?!!!

SZARUGA.

O JEDNYM Z „KLEJNOTÓW KRAKOWA".

Byłem niedawno w świetlicy. (Wypadek ten zanotowano w kronice krajoznawczej w rubryce: „Cieszmy się, bracia!!). Gdy tylko otworzyłem drzwi momentalnie wszyscy — szurg!!. schowali się za piec. (Od ostatniego numeru z 8 stycznia każdy człowiek, mający na sumieniu choć jedną nowelkę formalnie, czy też nie, ucieka przede mną. A że takich jest wielu, więc od paru dni, jeżeli chcę z kimś mówić, to tylko przez telefon!)

Wtem w ciemności zamajaczyły kontury jakiejś postaci (nie widma, broń Boże!!) Z wyciągniętemi ramionami, wołając: „Już nigdy" — biegnę, aby się wcisnąć — odbicie swoje w szybie, nota bene pękniętej! Tego już było i na moje nerwy i na mą cierpliwość krajozn. za wiele! —

Nagle w świetlicy pojaśniało. Oto wszedł p. administrator J. go złocisty wąs świecił jaśniej, niż żarówka o 25-ciu świecach żarówka. Prawdopodobnie jeszcze nie „zgrzeszył" nowelką, gdyż został przy mnie (rzecz nie do wiary!). Z uśmieszkiem, mówiącym: „Gdybyś wiedział, co Ci życzę, tobyś dziś całą noc nie spał" podał mi „Klejnoty Krakowa" (jest to ogromna księga zawierająca fotografje klejnotów Krakowa). Z łapczywością młodej pantery (choć powszechnie zapominając, że cicha woda brzegi rwie" — uważają mnie za flegmatyka) chwytam tę cenną nagrodę dla najwytrwalszego — korespondenta. (Czy takiego znajdą? Przecież lepiej „łykać rozżarzone węgle" niż być korespondentem!!).

Przeglądam, przeglądam starannie, tak jak naczelny redaktor obecność swych „podwładnych" i nagle, jak nie krzyknę tak, że aż mury się zarysowały, podobnie jak w P. G. Ż.; Skandal!! A Prezes gdzie?! Czy uwierzycie państwo, że między cennemi klejnotami Krakowa nie znalazłem fotografji p. Prezesa! I odtąd uwierzyłem w to, że Temida opuściła naszą starą ziemię i na balonie Piccarda uleciała w stratosferę. (Czy pan p. Szaruga nie jest tego samego zdania?) Co przecież poczciwszego chłopaka nad naszego Prezesa nie znajdziesz choćbyś ogłosił i w „N. Kr.". A co on się biedak nacierpi!! —

Kwiatki w świetlicy nie podlane — Prezes zawinił! „Nowiny" wyszły za blado — Prezes winal Korespondent się powiesił — Prezes winny! I tak od rana do wieczora. A biedny Prezes chodzi, biega, lata i nic! Wszystko źle! A „Nowinami" to się tak zajął, jak nikt!! Widziałem go raz we śnie jak stał na rogu ul. Florjańskiej i wołał: „Najnowsze wydanie „Nowin Kr." tylko za 10 gr!! Panno Bzikoke!! Co ten sen znaczy? Czy przypadkiem nie wsadzą mię do spirytusu i nie umieszczą na Wystawie? Ale co do Prezesa to tak żałuję go, że aż ogoliłem sobie wąsy, których mówiąc w tajemnicy nie mam, ho, ale może, kiedyś dadzą mi krajoznawcy i czytelnicy doczekać.. a może nie?.. „Nec Hercules contra plures" — Człek dnia, ni godziny nie pewien!! I jeszcze ta „Szaruga" jesienna zimowa.

I. T. A.



„Nowiny Krajoznawcze"

Kupon

do nabycia jednego biletu po cenie wojskowej w teatrze lub Kinie Domu Żołnierza Polskiego ul. Mogilska

„Nowiny Krajoznawcze"

Kupon

na zniżkę dla jednej osoby do kina „Świt", ul. Straszewskiego 13.

Ważny do 24. I 1932 r.

„Nowiny Krajoznawcze"

Kupon

na zniżkę do teatru dźwiękowego „Słońce" ul. Lubicz 17, upoważniającą do nabycia jednego fotela za cenę III-go miejsca

Ważny do 31. I 1932 r.

„Nowiny Krajoznawcze"

Kupon

do kina „Promień" ul. Podwale 6. upoważniający do nabycia fotelu za cenę miejsca II. ważny z wyjątkiem niedziel i świąt oraz godziny 7-mej

Co grają w kinach:

ŚWIT: Zew północy...
SŁOŃCE: Maciste w piekle...
TEATR D. Ż. P.: Zaginęła kobieta



!!!Korzystajcie z niebywałej okazji!!

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

„237" — Zamieścimy w miarę miejsca Tytuł!!! „Zabłąkani" — Nie złe, za dużo jednak subjektywizmu. „Zuba" Nie chcemy... „Dora na Krze..." Takie jak jest... nie robi pięknego wrażenie"!!! „Nasza praca w Kole Krajoznawczem" — zbyt jednostronne ujęcie tematu!!! „Kalwarja i Lanckorona" — za mało!!! „Niezbędny dział pracy Krajoznawczej" — milej będzie, jeśli autor nadeśle coś więcej oryginalnego! (patrz praca prof. Mycielskiego)

NASZE AGENTURY.

(c. d.)

XIII Szk. pow. — Rumiańczana Krystyna. Państw. Gim. VII — Cebo Marjan. Państw. Gim. Ż. (III) — Kaputówna Joanna. Bochnia, Gim. M. im. Kaz. Wielkiego — Pawlak Wojciech.

(c. d. n.)

Potrzebny korepetytor do ucznia 2 kl. gimn. Wynagrodzenie dobre. Zgłoszenia piśmienne do „Nowin K."

Dwóch uczniów gimn. poszukuje stancji z utrzymaniem. Oferty z warunkami do „Nowin Krajoznawczych".

„Nowiny Krajoznawcze" wychodzą w każdą niedzielę z wyjątkiem ferji szkolnych.
Cena numeru poj. 10 gr. Z przesyłką przez pocztę miesięcznie 60 gr kwartalnie 1.80 zł
Cena ogłoszeń: cała strona 60 zł, mniejsze odpowiednio mniej, najmniejsze 2.50 zł.
Wydawca: Zrzesz. Kół Kr. Hl. Szk. w Krakowie w osobie opiekuna Dr Czesława Szczepańskiego.
Redaktor nacz. Stanisław Szpileczyński. Redaktor odpowiedzialny Czesław Kozak.
Redakcja, administracja i drukarnia Kraków, ul. Straszewskiego 2 parter.
Czcionkami własnej drukarni „N. Kr." pod Zarz. C. Szczepańskiego.